Rok 28. Kraków dnia 19 Marca 1896 r. Nr. 6.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Głos z Wielkopolski.

Lubisz ułudne polskich marzeń kwiaty,
Przyjmij więc jeden w ofierze;
Ostatnia gadka z wielkopolskiej chaty,
W szaty się rymu przybierze.

Nie żądaj od niej świetnego ubrania,
W czarne się barwy przystroi;
Smutne są ludu naszego podania,
Smutny im wierszyk przystoi.

Dopóki brzoza na Gryzyńskiej ziemi
W postrachu młodzież trzymała —
Naród się szczycił braćmi poznańskimi,
Za wzór Polonia ich brała.

I była karność w tym pruskim zaborze,
Strzeżono wiary i mowy;
Gałązki brzozy ćwiczyły w pokorze,
Pędziły rozum do głowy.

Ale powoli opiekuńcze drzewo,
Traciło soki żywotne;
Więc jedni w prawo, a drudzy w lewo,
Wytknęli tory nowotne.

Tu liberały, tam ultramontanie
Ciągną gdzieś naród bezwiedny;
A z góry ucisk, z dołu narzekanie,
Coraz biedniejszy kraj biedny.

Ci chcą Ojczyznę mieć z wiary odartą,
Ci gubią Polskę dla wiary;
Ci znów z szulerską bratając się kastą,
Z dymem puszczają talary.

Rycerskie dobra w obce ręce idą,
Niemiec się gnieździ i pleni;
Chłopek za morze ucieka przed biedą,
Reszta w żydowskiej kieszeni.

Górą prywata, sprawy osobiste,
Szalbierstwo głowę podnosi;
Rzadkość dziś ręce i sumienie czyste,
O rózgi każdy dziś prosi.

Ale dziś nie ma Gryzyńskiej brzozy,
Białej jak skrzydła anioła;
Rózgę dziś inne zastąpiły łozy,
Walą się ciosy dokoła.

Runęła jedność i potęga ducha,
W ślad dąży nieszczęść nawała;
Każdy rej wodzi, nikt wodzów nie słucha,
Bo biała brzoza spróchniała.

I coraz wieści smutniejsze nadchodzą,
Pełne i strachu i grozy;
A gdy się starzy na gawędkę schodzą,
Gryzyńskiej żałują brzozy!!!

Dumanie pana Jacentego.

Tyle już napisano w gazetach o tych wodociągach, komisja wodociągowa tyle już odbyła posiedzeń i pojechań w tej sprawie — tyle pieniędzy z kasy miejskiej wydała — tyle naradzała, że zdawało mi się: ino patrzeć jak tu jednego dnia wytrysną słupy wody na rynku krakowskim. Aż tu tymczasem dowiaduję się teraz, że komisja dotąd jeszcze nie jest pewną, czy projektowane źródła będą przydatne dla wodociągów, czy wystarczą na potrzeby miasta — dalej, czy woda będzie smaczną i dla zdrowia korzystną. Nareszcie coraz liczniejsze głosy dają się słyszeć, że wodociągi są niepotrzebne. Utrzymują: — ludzie w Krakowie jeżeli chorują lub umierają — to nie dla braku wody — tylko dla braku chleba. Może to i prawda, że bez wodociągów nie pomrzemy i nie wyginiemy co do jednego, ale i bez sukiennic bylibyśmy może żyli — a jednak odbudowaliśmy sukiennice — bez gmachów szkolnych może także jako tako bylibyśmy się utrzymali przy życiu — a jednak wybudowało się kilka ładnych gmachów, rzezalnią wspaniałą, kontumacyę i okazałą strażnicę.

Gdyby wodociągi miały być tylko na to, aby nas uchronić od chorób i śmierci — to i ja może nie wetowałbym za niemi, bo od czegoż doktorowie i apteki, żebyśmy się koniecznie wodociągami leczyć mieli. Mnie się zdaje, że wodociągi takze dla porządku i czystości są potrzebne. Jestem przekonany, że gdyby któremu z owych panów radców co to zwlekają budowę wodociągów — przyszła fautazja nie myć się przez cały rok, nie używać mydła — możeby także na chwałę i pociechę miasta nie umarł od tego — a jednak mimo to każdy zapewne myje się codzień. Więc jeżeli pozwalają sobie na taki zbytek jak mydło — niechże i miastu nie bronią, żeby się wodociągami odświeżało i oczyszczało, a jestem przekonany, że wodociągi więcej korzyści przyniosą niż jakieś tam stare ograne skrzypce i inne próbne pomysły.

Jeżeli nas co może, jak kum powiada, „irutować“, to tylko wydawanie tysięcy na ciągłe, Bogiem i prawdą nic nie znaczące niby to upiększenia.

— Nie ma rady panie Jacenty, my mieszczuchy, ba nawet nazywają nas „kołtunami“ musi tej wody, o jakiej gwarzycie i labidujecie, pić nie będziemy — a jeżeli dożyjem, to woda ta drogo miasto kosztować będzie! Powiadają: co jak co — wody nie żałuj — a to przeciwnie — wody nie dają — a pieniądze na to sejmowanie, próbowanie, wyjeżdżanie marnieją. Szastają niemi jakby swoją własnością — to się nie godzi — to pomsta!

— Tak, tak — teraz kumie dobrze mówicie — kto ma pragnienie lub dla frasunku, niech z własnej kieszeni je gasi — to moje zdanie — niby go sumienie podpodśpiewuje i wiecie, zanim się rozejdziem, wypijemy **za własne** po szklaneczce. Dobra była wasza — nie pogardzajcie moją.

Ku czci Ojczyzny.

Dziwne wspomnienia budzą się w sercu,
A zawsze o tej najdroższej mej;
Widzę ją często na krwi kobiercu,
Zroszoną łzami i w szacie mdłej.
A choć tak łzawą, chociaż skrwawioną,
Powaga z czoła gwiazdą jej lśni;
Skronie ma zdobne lauru koroną,
Choć serce mieczem zranione drży.

Tyle męczeństwa, coś ty przeżyła,
O Matko moja! któż przeżyć mógł?
Ciebie niewiara na krzyż przybiła,
Do grobu żywcem wtrącił cię wróg!
Lecz tyś nad wszystko stokroć cierpliwsza,
Wyrwawszy ducha z zamętu ciał;
Czekasz, by ręka najsprawiedliwsza
Wstrzymała wroga nikczemny szał.

Lecz wróg się żyma, bo on bez duszy;
Za mało zbrodni dlań cały wiek,
Za mało jęków, kaźni, katuszy —
Jeszcze w krwi morzu nie skrył się brzeg.
Dokąd tak tonąc w krwi będziesz cała?
Dosyć już kajdan i dosyć łez!
Czas, byś już Matko z grobu powstała,
By cierpień twoich nastał już kres!

Ducha, co w górne uszedł krainy,
Złącz z ciałem swem na ziemi, tu;
Wlej ducha twego moc w twoje syny,
Przypomnij wierność słowami chrztu.
Uderz skrzydłami w strunę tej zgody,
Co łączy wszystkich umysły wraz;
Co kruszy zemstę, co łamie lody,
Co wobec wroga umacnia nas!

A gdy się staniesz silna jednością,
Żadna cię wtedy nie zgnębi moc!
Potęgą zgody, bratnią miłością,
Rozświecisz ciemną dokoła noc.

Zapłonie słońce na twym błękicie,
Bo śmiałym będzie ten polski lud,
Za słońcem przyjdzie szczęście i życie —
I **zmartwychwstania** ten wielki cud...

Olissa.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Miły Boże — kłuje to Niemców w oczy, że tylu Polaków piastuje w Austryi teki ministeryalne, że Niemcy tak wrogo dla Polski usposobione — z takiemi honorami przyjmują w Berlinie Polaka — hr. Gołuchowskiego.

Uspókójcie się panowie. Żebyście niewiedziec jak mocne wzięli okulary, szkła powiększające, mikroskopy, to wątpię czyby w działalności naszych ministrów rodaków udało Wam się odszukać jakąś odrobinę polskości. Przeciwnie ci panowie tak się boją być posądzeni o jakąś stronniczą sympatyę dla Polaków, że robią dla nich mniej, niżby to każdy Niemiec uczynił. — Gdyby np. hrabia Gołuchowski był Niemcem czystej wody, to możeby przyjął deputacyę polską w Berlinie; ale jako Polakowi, to mu nie wypadało, żeby go nie posądzano o stronniczą sympatyę dla swego narodu. Hrabia Badeni, gdyby był Niemcem, możeby także coś dobrego zrobił dla Galicyi; ale jako Polakowi, to mu nie wypada.

Wobec tego dziwię się doprawdy, dlaczego nam się cieszyć każą, że tylu ministrów rodaków mamy w Wiedniu.

Senzacyjna wiadomość.

Powodzenie, jakiem cieszy się u nas Odeon alias tingel-tangl — nasunęło niektórym radcom myśl, czyby nie dobrze było nasz budynek teatralny wynająć właścicielom tej pięknej niby trupy, a możeby wtedy sala naszego teatru nie świeciła pustkami jak dotąd.

SPROSTOWANIE.

Od jednego z naszych posłów sejmowych otrzymaliśmy wyjaśnienie, że doktór Jordan nie miał wcale zamiaru obrażenia posła Bojki, uważał bowiem tylko za stosowne po jego przemówieniu przyjść przedstawić mu się i powiedział: bydlę — a poseł Bojko odwzajemniając się powiedział: a ja Bojko — i na tem się ograniczyło całe zajście.

Podsłuchane.

— Powiedz mi pan; ale tak szczerze: dlaczego właściwie zostałeś antisemitą?

— Ja przecież z tego sekretu nie robię i przyznałem się do tego otwarcie, że skoro na antisemityzmie dorobiłem się tyle, że z trzeciego piętra mogłem się sprowadzić na pierwsze, to chyba byłbym ostatnim głupcem, żebym się dobrowolnie wyrzekł tak korzystnego interesu.

Z PODLASIA.

(Szanowny Redaktorze!)

W imię prawdy i swobody,
Staczasz boje tyle lat —
I pod hasłem świętej zgody,
Do rodzinnych pukasz chat.
Mężnie stoisz na wyłomie,
Umiesz wykryć każdy brud —
A ciskając grom po gromie,
Od manowców strzeżesz lud!
Choć masz „Djable“ wiele wrogów,
Nic nie pytaj — tylko śmieć
Z przedojczystych zmiataj progów,
I jutrzenką prawdy świeć!
Raz zwycięży prawda przecie,
Zwalczy fałsz, obłudę, gniew!
Choć Twą rolę boleść gniecie,
Nie zmarnieje zdrowy siew.
Miej nas w pieczy i bądź pomny,
Krzep nam serca pieśnią swą —
A za zamian wdzięczny, skromny,
Siostry z serc piosenkę ślą.

Podlasianki.

W SPRAWIE POMNIKA MICKIEWICZA.

Podobno jeden z członków komitetu padł na znakomity pomysł, aby sprawę pomnika w ten sposób załatwić, żeby był i wilk syty i owca cała, tj. żeby i pan Rygier nie miał dużo ambarasu i P. T. Publiczność była zadowoloną. — A mianowicie radzi on, aby cały pomnik Mickiewicza umieścić na Su-Sukiennicach. Przez to bowiem 1) i Sukiennice zyskają nową ozdobę 2) i ś. p. Mickiewicz będzie wyżej postawiony w oczach świata i 3) co najważniejsze — wszystkie dotychczasowe błędy, jakie zarzucano twórcy pomnika, znikną a raczej staną się niewidoczne dla P. T. Publiczności.

Si non e vero — e bon trovato,
I kto to wymyślił, wart pomnika za to.

Z metereologii krakowskiej.

— Cóż, doczekamy się wreszcie tej wiosny?

— O! jeszcze nie prędko.

— Po czem to poznajesz?

— Bo jeszcze nie czuć zapachu.

— Fiołków?

— Nie — naszych kanałów.

Vocabularium

do nauki języka polsko-niemieckiego.

Der mit die und das,
Źle dzieje u nas!
A dlaczego schlecht?
Bo umarł pan Recht!

Wolność świeci nam,
Zbudowano Dann!
Biednym grozi skon,
Górą Ritter von!

Przy oświacie noc,
Paragrafom trotz!
Ktoś poruszyć chce,
Krzyczę: Nein o nie!

Der Gleichheit zu Prob',
Oddaje głos chłop!
Aber altes Lied,
Kontroluje żyd!

Wolny chociaż stan,
Herschet der — wer kann!
Bez pieniędzy but,
Mit Geld — jeder gut!

Rządzi: aber wenn,
Rozum nie ma cen!
Łączność zwie Gewalt!
Czyn — mortale salt!

Nach Brasilien hin,
Maszeruje gmin;
Uczonych szlą — fromm
W Bonifratrów dom!

Mit Verstand und Witz,
Nie poradzisz nic!

Chcesz przylgnąć do form,
Wdziewaj uniform!

Ob Dezember, Mai,
Górą pan, lokaj —
Znaczy faktor, szpic,
Niezależny nic!

Czy ranek, czy noc,
Herscht gold'ner Klotz!
Reszcie — gleicher Loos,
Rośnie po nich — Moos!!!

A. K.

W kapeluszach czy bez kapeluszy?

Ważna ta kwestya roztrząsaną była w tych dniach na poufnem posiedzeniu pozłacanych młodzieńców krakowskich Wszyscy łysi oświadczyli się jednomyślnie za okazywaniem się na wystawie obrazów w kapeluszach, raz dlatego, ze one zakrywają przed oczami publiczności a specyalnie płci pięknej szpetną nagość głowy, powtóre dają im sposobność sprezentowania publicznie swych cylindrów; po trzecie, są w dobrym tonie, gdyż przeważnie tylko arystokratyczna młodzież prezentuje się w ten sposób — po czwarte, ponieważ cylinder na głowie jest najlepszym dowodem posiadania głowy. Żydowska młodzież gorliwie poparła tę uchwałę głównie z tego powodu, że jeżeli w bóżnicy wobec Pana Boga występuje się w cylindrach, to nie ma powodu zdejmować ich wobec obrazów takiego Matejki lub innych artystów. Uchwalono tedy, że każdy łysy powinien bezwarunkowo zakrywać na wystawie łysinę cylindrem, — że kto chce uchodzić za żyda lub magnata, powinien nosić cylinder, jak również ci, którzy mogą żywić obawę, że inaczej posądzonoby ich, że nie mają głowy, lub są w najlepszym razie połgłówkami.

Nasze stosunki.

Czem raz mniej w kraju uczonych ludzi —
Poczucie więcej w masach się budzi!
Zamiast naukę — podnieść do góry —
Dano uczącym modne mundury!

Urzędnik męczy — aż litość bierze,
Miasto kieszenie — złocą kołnierze!
Po domach piszczą — dziecięce chóry,
Miast polepszenia — nowe mundury!

Żołnierz mustruje — w stroju parada,
Cieniutko śpiewa — raz nadzień jada!
Zima czy lato — dzień głodnym długi —
Zamiast jedzenia — mundurek drugi!

Banki, zakłady, zwierząt ochrony,
Chłopek nieboże, sam bez obrony —
Nikt nie chce wiedzieć — co go gdzie boli,
Przy wszej wolności — nie ma swej woli!

Którędy spojrzeć — niejasne sprawy,
Którędy ruszyć — to widok łzawy!
Pozwolisz ozwać — zrobią warjatem,
Zanim poruszysz — staniesz za światem!!!

A. K.

Korespondencja z Warszawy.

Dzięki Bogu, car nie wierzy oszczerstwu, by Polacy knuli spisek na życie jego i dlatego przed lub po koronacji, a więc w maju wraz z carycą zagości do Warszawy.

Polakom w nagrodę przywiązania do tronu — dane będą następujące ulgi i swobody:

1. Liczba stróżów bezpieczeństwa, czyli policjantów będzie zdwojoną — rozumie się na koszt miasta.

2. Najdobrotliwszy car — chcąc dowód dać szczególniejszej łaski swojej monarszej, zezwala na najświetniejsze illuminacje i przyjęcia.

3. Reprezentanci władz i wybitniejsze osobistości — dopuszczone będą na bal dworski z zastrzeżeniem jednak, aby na takowym nie używały języka polskiego.

4. Pozwala się na ulicach, przez które najmiłościwsza para będzie przejeżdżać — wznieść na jej cześć okrzyki.

5. W nagrodę za wiernopoddańcze usposobienie — kraj nadwiślański będzie traktowany zarówno z drugiemi sercu — innemi krajami Rosji — a język moskiewski, którym car raczy mówić, zostanie w dowód miłości ojcowskiej — zaprowadzonym w kościele, aby przez to uczynić ścisłejszym węzeł łączący dawną Polskę — siedzibę wsich maskiewskich maszennikow — ze świętą Rosją.

6. Każdemu Polakowi wolno będzie poświęcić życie, honor i mienie za cara i szczęście Rosji.

7. Jeżeli do najmiłościwszego a wszechmądrością napełnionego mózgu carskiego aż po brzegi — zajdzie jeszcze jaka myśl nowa — również łask pełna, a najjaśniejszy pan raczy ją uznać za zbawienną — dla ukachanego swego priwislankoho kraja — wtedy z najpotężniejszego ukazu genijalnego husudara, myśl ta będzie wziętą pod rozwagę Szuwałowa — i innych tych podobnych i według ich orzeczenia, zastosowaną zostanie.

8. Agentom moskiewskim, dozwala się w imieniu cara zaprosić błahonadjożnych gości: z Krakowa, Lwowa — Pragi — Wielkopolan — byleby tylko dla ich własnego bezpieczeństwa nie w narodowych strojach przybyli.

Pomiędzy doktorami.

— Moi pacjenci nigdy się na mnie nie skarżą.

— A pzynajmniej ich skarg nie słychać — bo kolega zawczasu na tamtem świat wysyła.

Na dworcu.

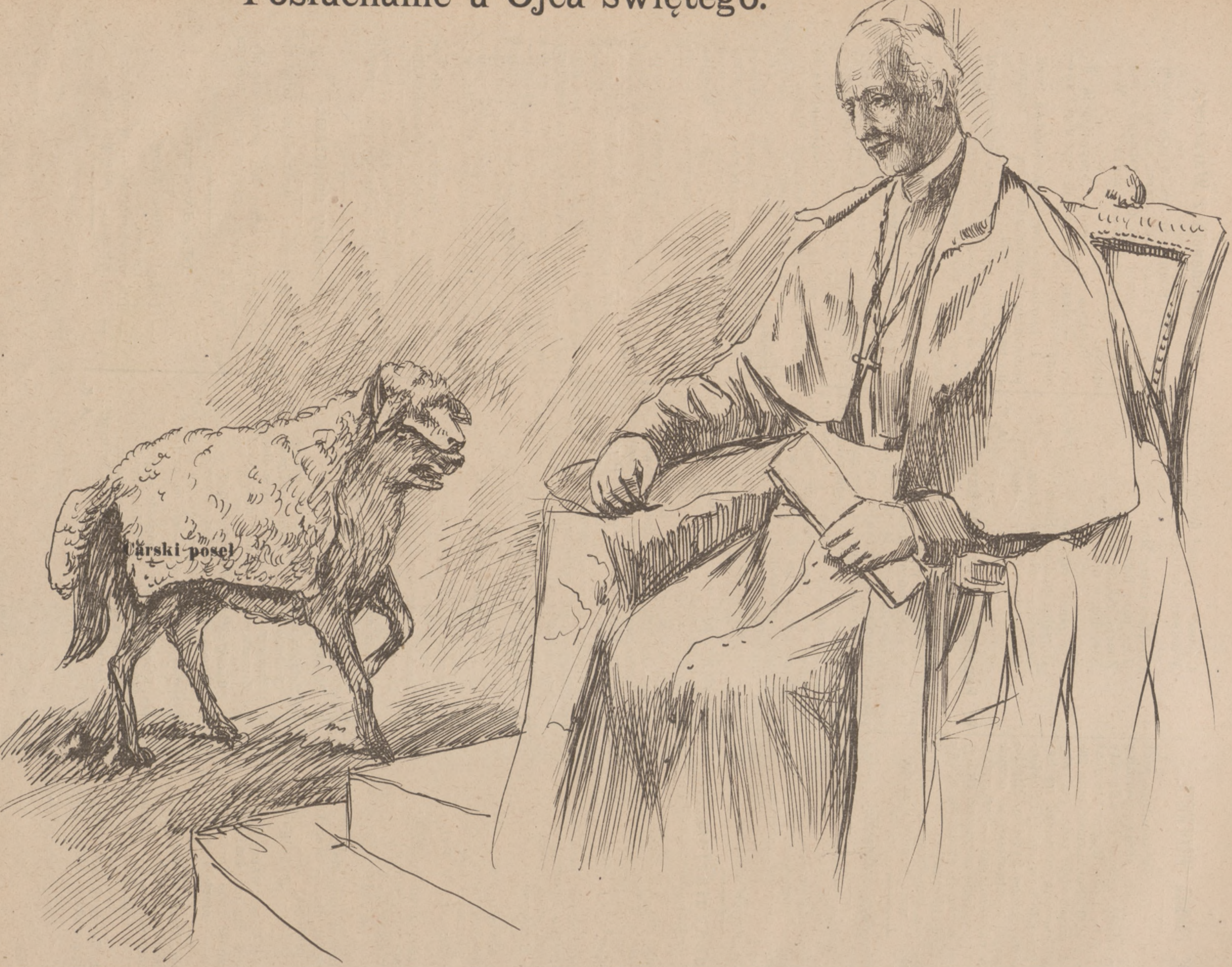
— Dokąd jedziesz Antosiu?

— Do Lwowa.

— Dla przyjemności — winszuję...

— Nie winszuj... jadę po żonę...

Posłuchanie u Ojca świętego.





Źle ci było — panie, chłopie —
Żyć tu z nami w Europie!
Mało chleba i swobody —
Popłynąłeś hen za wody!

Dziś powracasz — bo cię gonią,
Nagi — goły — z pustą dłonią,
Wędrowałeś gdzieś po świecie —
Wymiotli cię — niby śmiecie!

W Ameryce i na Kubie,
Emigracja próżno dłubie,
Czy w Brazylji — czy w Afryce,
Pokutują: osły — fryce!

Wam Transwalu się zachciało,
Chleba, ziemi, było mało?
My was przyjmiem, mniejsza o to,
Choć wy śmiecie, choć wy błoto!

Daleko!

Daleko gwiazd roje
Od tej czarnej ziemi —
Daleko i słońce
Z promieńmi złotemi.
Daleko ten błękit
Pogodnego nieba —
I szczęście daleko,
Choć go bardzo trzeba.

Daleko od biednych
Cisza i dostatki —
I światło nauki
Daleko od chatki;
Od dumnych pałaców
Nędza gdzieś daleko,
I cnota się błąka
Gdzieś za siódmą rzeką.

Daleko gdzieś bardzo
Prawda — sprawiedliwość...
I zgoda serdeczna —
I święta poczciwość;
I ludzie ci wielcy,
Co świat zdumiewali,
Daleko już teraz
My — sami zostali.

I wszystko daleko —
Co wielkie i święte,
Co brudem i pyłem
Win naszych nie tknięte;
Co pięknem jest życiu
I tchnieniem aniołów,
To wszystko daleko
Od ziemskich popiołów.

A przecież jest blizko,
Twa dusza tem żyje,
I serce jak z źródła
Czar mocy stąd pije —
I wszystko się zbliża
Tembardziej do ciebie,
Im więcej ty cnotą
Przyozdabiasz siebie.

Jadwiga S.

Telegramy.

Berlin. Przy debatach politycznych w Berlinie, hr. Gołuchowski, dla ściśnienia węzła trójprzymierza, nieco rozluźnionego — radzi zjednanie sobie Polaków — a tem samem, gani prześladowanie religii i języka ojczystego. Wygłoszone z całą godnością zapatrywanie przyjęto „pro memoria!"

Wiedeń. Koło polskie utraciwszy jedną szprychę, zamierza dalej na chromym wehikule, załatanym paragrafem 11 i 14 ustawy o solidarności Koła dalsze czynić wycieczki dla dobra ukochanej Galicyi.

Berlin. Hegemonja Rosyi w Europie i porażka Włochów, spowodowały bliższe porozumienie się Austryo-Węgier z Niemcami. W tym celu gościł w Berlinie hr. Gołuchowski, porozumiewał się z kanclerzem Hohenlohe i sekretarzem stanu Marschallem.

Wynik niewiadomy, pewnikiem jednak, że hr. Gołuchowski zanim został ministrem, był już Polakiem.

Narady, wizyty, rewizyty, śniadania, obiady — były porządkiem dni na zakończenie odbył się wielki polityczny obiad, wedle następującego „Menu":

Dla Wszystkich.

1. Niemiecka popularna zupa z gordyjskiemi knedlami.
2. Paszteciki z mózgu a la Hohenlohe.
3. Sztuka - mięsa turecka, z tatarskim sosem.
4. Kurcze żołądkowe a la Crispi.
5. Kotlety bite rumuńskie.
6. Plum-pudding podlany palącą się social-fragą.
7. Lody sybirskie i cukierki francuzkie.
8. Czarna kawa S'moka.

Wyjątkowo.

9. Bigos staropolski.
10. Gulasz węgierski.
11. Deser: złote runo wielkie i małe.

Petersburg. Car podrażniony naradami berlińskiemi, polecił wydać do odnośnych czynowników następujący okólnik:

„Niczewo nie pugajties. Niemcy, Palaki, Ungary i Italjany — eto szutki — my ich razorem. Czto tam Gołuchowskoj, Hohenlohe, Marchall, Mercy' — u nas bolsze mudrecow. Prikaz da i byt' po siemu. No adnakoż ostorożno, pomnitie cztoby wsio buło isprawno, a wapierwych boczonki zołota. Niestaniot puszek, sołdatow — załatom my wsiegda wyigrywajem. Nuždajemsia tolko pribawkoju dwóch tysiaczy szpionow — pastarajties!..."

(Dla dokładnego zrozumienia, powyższy telegram podajemy w przekładzie na język polski: „Nic to, nie lękajmy się. Niemcy, Polacy, Węgry i Włochy — to kpiny — my ich rozbijem. Gołuchowski, Hohenlohe, Marchall, Mercy' także nic, u nas więcej mędrców. Jednakowoż ostrożnie, pamiętajcie żeby wszystko było w porządku — a przedewszystkiem beczułki złota. Zabraknie armat, żołnierza — za złoto my zawsze wygramy. Potrzeba nam tylko o dwa tysiące więcej szpiegów — postarajcie się).

Dziecińs͏two.

— Czegóż ty Maniu, taka jesteś zadąsana?

— A, bo jak mama pośla do kościola, to Katazina chciala tatusiowi oczi wydlapać.

— Za co?

— Zato, zie tatuś mamusię pocalował.

Łamigłówka.

Kiedy zegary krakowskie będą wskazywać jedną i tąż samą godzinę???

(Za rozwiązanie dokładne łamigłówki, czy to sposobem algebraicznym, czy to zapomocą logarytmów, albo rachunku rożniczkowego — przeznacza się jako premjum „Kalendarz Djabła").

Na Szczepańskim placu.

— Bogu dzięki! raz przecie doczekamy się tańszyah świąt!

— Z czego tak wnosicie?

— Z polityki. Tyle się namnożyło bezwyznaniowców i ci żadnych świąt nie obchodzą...

— I cóż ztąd?

— Najoczywistsza korzyść — wieprzowina stanieje.

Ulicznik Krakowski.

Nie masz ci to jak nasz Kraków,
Eldorado dla żebraków,
Torba bez dna, pełna plotek,
Dla bajczarzy i dewotek!
Dla lichwiarzy i dla pana
Tutaj ziemia obiecana,
A asylum doskonałe
Dla tych, którzy plamki małe
Na sumieniu swojem mają..
I dla tych co w karty grają...
I dla sprytnej takiej lali
Co się wdzięczy do moskali,
Co im mówi różnym czynem
„Jam jest waszym sukinysynem!"
Dla tych owych słowo dajem,
Kraków jest prawdziwym rajem:
Możesz śmiało żyć tu z rzeszą,
Bo zapomną i rozgrzeszą,
A gdy jeszcze stać cię wcale
Byś wieczorki — dawał bale,
Dobre trutru — dobrą papę,
Będą żonkę cmokać w łapę —
Kłaniać ci się uniżenie,
Choćbyś brudne miał sumienie,
Obcych palców znak na twarzy,
Znajdziesz zawsze pieczeniarzy,
Których zwabisz do wieczerzy,
I do tańca tłum tancerzy,
Bo to u nas opinia
Tylko ludzi tych zabija,
Co się zwią hołotą zgrają
Grzeszą tem — że nic nie mają,

Odpowiedzi Redakcyi.

P. F. M. o. p. Niedźwiedź. Korespondencya: Bostrychus, machabeus i t. d. rozpoczęta alegorycznie a zakończona zwyczajnie, przytem rozwlekła — do łam pisma naszego nie nadaje się.

P. T. K. w Krakowie: Humor prawdziwy musi być treściwym. rozwlekły, uzupełniany komentarzami traci na wartości. Prosimy zastosować się, a chętnie miejsca w łamach nie poskąpimy.

Autorowi „do Polski i Zgon orła": Wiersze nie nadają się.

Z wydaniem niniejszego numeru kończy się kwartał pierwszy b. r., prosimy zatem WP. Prenumeratorów o uregulowanie rachunków z lat dawnych i odnowienie przedpłaty na dalszy ciąg 1896 r.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedziele od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Annny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny mężkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze mężkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA" 1896 r.

Wędrówka po Krakowie.

(Korespondencja z miasta).

Na prawo od Plant i Basztowej, plac duży czworoboczny, zewsząd rynsztokami jak obronnymi wały poprzecinany. Gdyby cię tam ciekawość lub interes po deszczu zaprowadzić miały, to odłóż to na później lub przygotój się, że omijając Scyllę, wpadniesz w Harybdę i po kolana w kałużach brnąć musisz — a jednak warto go zwiedzić, choćby i taką ofiarą.

Stada dziko żyjących gołębi zrywają się na wstępie z pod nóg, kury, kaczki, a jesienią i gęsi — kroczą poważnie gromadkami żerują swobodnie! Cały plac — to istne poobozowisko; kupy słomy, siana niedogryzionego, obroku, przynęta dla ptactwa. Od czasu do czasu śmiecie w systematyczne kupy i kupki zmiatają, a gdy wiatr zadmie, to sypie niem w oczy jak na Sacharze!

Lecz nie tu kres ciekawości. Rozglądnij się, a ujrzysz coś bardziej zajmującego. Zgrzybiałość z młodością, bogactwo z nędzą! Na wschód gmach olbrzymi, król pary i lokomotyw, pod nim żebrak w łachmanach — dalej małe domki z dziurawymi dachami urągają cywilizacji 19-tego wieku i piątrowym gmachom, jakby mówiły: to nasza odwieczna dzielnica — precz ztąd! Gdy wiatr dmie, gawędzie staruchów wtóruje jęk nadwyrężonych kominów, zgrzytają dachy i szepczą: biada wam! nie umiecie uszanować starości.

Dawniej każdy był królikiem w tej miejscowości — a dziś nędza i gorzkie wspomnienie minionych czasów.

Krocz dalej w jakiejkolwiek dnia porze — a usłyszysz pobożne hymny w świątyni. To modły braci z pod pruskiego zaboru. Łza świeci w oku, błagają przebaczenia, miłosierdzia dla siebie — dla nas i świętej ojczyzny! Lżej ci się robi — pienia braci usposabiają do marzeń!... Westchnienie wyrwie się z piersi, łza tryśnie, nie wstydź się — dołóż ją na szale pokory! Śpiewy ustają; lud się rozthodzi — i ty chodź dalej, a jeśliś zmęczony — odpocznij lub zanocuj w tym naprzeciw domku, wszak napis zapraza:

Sniadania, obiady, kolacje, kawa, herbata i noclegi; czy trzeba co więcej? Kawa niedroga, 5 cent. garnuszek a z jakim apetytem spijają ten napój postępowy. Jeśli się znajdzie zacofaniec i zawoła „barszczu z kiełbasą za szóstkę", wybacz, bo on dawne czasy pamięta.

Zmierzcha się, więc pytasz: można tu zanocować? Usłużny przedsiębiorca odpowiada bez zająknięcia: pięć centów na słomie, dziesięć na sienniku, łóżko trzydzieści centów od osoby. Dobrze, przyjdziemy nieco później — wychodzisz i dążysz dalej,

Ileż tu kawiarń, jedna, dwie, trzy, cztery, pięć — to tu widać ludzie samą kawą żyją — ale co nam do tego — lepiej patrz pod nogi, bo chodnik rynsztokiem przerżnięty a obok kałuża, ja pokażę co będzie godnego widzenia. — Ot np.: ten domek z filarkami — patrz jak wstydliwie cofnął się od frontu. Czy wstydzi się wysmukłych sąsiadów? a może chce się skryć przed wzrokiem czujnych ojców miasta — by życie sobie przedłużyć. A ten półpiętrowy? robi na mnie wrażenie, jak stara panna różem i tynkiem wyświeżona. Tu były nie tak dawno noclegi pod „Wędrowcem". „Wędrowiec" zadumany nad kuflem piwa z familijnym parasolem, witał cię z szyldu i zapraszał. Niedawne to czasy, a jednak zapomnieli już o nim, gazety nie głosiły miłosiernych czynów gospodarza, muzyka nie przygrywała, gdy opuszczał to gościnne gniazdo, lecz ci, których przytulił, posilił bezinteresownie — proszą o szczęście dla niego. Spytaj biedaków, co w noc mroźną, zawiejną pukali do wrot „Wędrowca". On ich nocował — pytaj się, a dowiesz prawdy i podziwiać będziesz czyn miłosierdzia.

Ale już czas wracać na zamówiony nocleg — pora spocząć.

Gości pełno. Słoma, sienniki leżą na podłodze, każdy spieszy obrać legowisko, lecz ot wchodzą dwaj nowi goście. Znać, że dobrze znajomi, bo pewnym krokiem przechodzą sypialnię ale i z nimi żołnierz z najeżonym bagnetem. Czy się co stało? Nie, to policja robi przegląd nocny!

A teraz wiesz gdzie byłeś?

„Na prawo od Plant i Basztowej... Na rynku kleparskim!"

F. Po...g...i.

Do wiosny.

(Autentyczne, bez poprawek.)

Wiosna nastaje — praca nas czeka — imać się pługa rychło poczniemy, więc praca ciężka będzie dla człeka i nie tak prędko spoczniemy. Taka to dola, chłop w jarzmie chodzi, sieje i orze dla się i pany — chłop się do pracy jedynie rodzi, a więc dlatego chamem nazwany

Prócz świętej ziemi, wysokiego nieba, nic tu nie mamy, nic tu nie nęci, brak nam wszystkiego brak nam nauki — ba nawet chleba — chłopi z praw bozkich, ludzkich wyjęci. Bo i ta ziemia, co żywi, karmi — mówią że także nie nasza — my nie jednacy — z innej owczarni, choć jedna żywi nas kasza. A jednak, jednak! Polak z nas każdy, kocha ojczyznę — kocha jak umie, na jej obronę gotowi zawżdy — chociaż chłop głupi, co mu po rozumie. Panowie radzą, w kontusze stroją, noszą kołpaki, noszą karabele. myślą że butą, paplaniną swoją. wygonią wroga jak ze wrota ciele. Przyjdą wybory — wtedy schlebiają, mówią nam „Waszeć" — raczą, częstują i za narzędzie pychy swej mają, gruszki na wierzbie nam obiecują. Ale niechaj tam. Bóg sprawiedliwy wszystko notuje i waży, i kto tam lepszy, kto tam uczciwy — nazwie go synem — palmą obdarzy.

Ot rychle, rychle bocian nadleci, będziemy witać starego druha, a gdy powita: pozdrawiam dzieci — wypowiem skargi, on nas wysłucha. Nowiny żadnej mu nie podamy — wszystko jak było — więc dawne dzieje, o lepsze czasy Boga błagamy, może wiatr lepszy zawieje. Może jaskółka na „Zwiastowanie" coś nam lepszego zwiastuje, może inaczej dla nas nas się stanie, nad dolą naszą Bóg się zlituje.

A. J. chłop z Sanki.

Przed magistratem.

— Gdzie idziecie?

— Do prezydenta w interesie jednej podupadłej mieszczańskiej rodziny. On człowiek dobry, czułego serca...

— Niby kto?

— Ano Friedlein.

— Więc idziecie do Friedleina, a mówiliście pierwej, że do prezydenta.

— Alboż to nie wszystko jedno?

— Ba, gruba różnica...

— Przecież za Zyblikiewicza, poszedłem raz do Schmidta...

— To znowu co innego. Prezydentury krakowskie są widzicie, nieprzymierzając jak przekładane placki wielkanocne. Za czasów Dietla był właściwym prezydentem Strzelecki — za czasów Zyblikiewicza był Zyblikiewicz — za czasów Friedleina jest Piotrowski — a dopiero ten co nastąpi po Friedleinie — będzie znowu prezydentem, rozumiecie?

— A dlaczegóż to tak?

— A no statut podobno tego wymaga.

Elektroftalm.

(Rozprawka naukowa.)

W głębi ziemi oprócz kredy,
Oprócz węgla, srebra, miedzi
Jeszcze są metaloidy:
Selen tam i tellur siedzi...
Każdy z nich swą własność zmienia
Wobec elektrycznych prądów,
Według zmiany oświetlenia.
(Jasność zmienia stałość sądów:
Gotów wobec jaśnie pana
Niejeden do zmiany zdania).
Doszedł tego Noiszewskij,
Doktor w Moskwie. Z tejże racyi,
Naukowej, a nie szewskiej
Pasyi; po deliberacyi.
Nowym jego aparatem
Ślepy „widzi" okno w ścianie,
Od człowieka bydlę zatem
Też odróżnić jest już w stanie.
Gdybyś światły mój doktorze,
Był koledze doktorowi,
Swój aparat w sejmu porze,
Wypożyczył Jordanowi!

Z. Ludomir
członek Tow. ochrony „bydła"

Na linji A—B.

Koroniarz. Jak się masz Galilejczyku?!

Galicjanin. A, dajże już raz pokój z temi przezwiskami!... już mi ta Galicja w gardle stoi. Tak ją na wszystkie strony nicują, że doprawdy wstyd się zwać Galicjaninem.

Koroniarz. To czemuż nie nazywacie się Polakami?

Galicjanin. No, bo widzisz... nie wypada; bo... tego ten... pojmujesz?

Koroniarz. A, domyślam się... Ale wiesz co, dam ci radę, że wilk będzie syty i owca cała.

Galicjanin. Słucham ciekawie.

Koroniarz. Nazwij się Polakiem z dodatkiem dwóch liter... **w. a.**

Galicjanin. Cóż z tego będzie?

Koroniarz. Będzie Polak... **waluty austrjackiej.**

Galicjanin. A, kto wie, czyto niedobra myśl!... muszę pogadać o tem z Bilińskim!...

Dziesięcioro przykazań.

(Korespondencja).

. . . . A cóż u kaduka!
Stary djabeł mospanie dawnych czasów szuka,
A pomimo starania, znaleść ich nie może,
Bo dziś wszystkie zgwałcone przykazania boże.

Dziś każdy człowiek, powiadam wam szczerze —
Imię Stwórcy swojego nadaremnie bierze:
Czy wojak, czy cywilny, katolik czy luter,
Smaruje na swą kromkę, masło albo butter.

Chociaż dziś nienabożni bywają przeklęci,
Niedzieli i szabasu żaden z nich nie święci;
Wychowane na sposób cudzoziemski dziatki,
Mało kiedy pomyślą czcić ojców i matki.

Jeżeli kto ostrożny — a pora mu sprzyja,
Czy pałką, czy moralnie bliźniego zabija;
O szóstem przykazaniu nie ma już co gadać,
Bo się z niego nie raczą nawet i spowiadać.

Chociaż to grzech ciężki — chociarz to nieładnie,
Ciągle bliźni bliźniemu — co może to kradnie,
A co fałszywych świadectw na dole i górze!
Pewnieby ich nie spisał na wołowej skórze.

Dziś niejeden oberwus, chociaż się ogląda,
Jednak żony obcego cichaczem pożąda;
O ośle i wole nie ma nawet mowy,
Bliźniemu resztki włosów radby wydarł z głowy.

Bo jak mówi przysłowie, wszyscy o tem wiedzą,
Wśród serdecznych przyjaciół, psy zająca jedzą!
Tandem tedy Mospanie! Mości Dobrodzieju,
Choć dawniej było w głowach mniej może oleju.

Ale się jakoś bieda lepiej u nas wlekła:
Połowa szła do nieba — połowa do piekła,
Dziś wszyscy wogólności z największą paradą —
Extra-cugiem, jak mogą — galop w piekło jadą.

A chociaż jest to miejsce od wieków przeklęte —
Nie ma próżnych numerów, bo wszystkie zajęte!
Kto tam naprowadził tylu zacnych gości —
Temu sam Lucyper urąga — zazdrości!

Starowierca.

W restauracji

(pod lipą).

K.: Kelner... płacić.

— Miałem naprzód zupę migdałową... potem sandacza z jajami... potem karpia smażonego... potem panie tego, jak się nazywa, jabłka smażone i budyń po angielsku... więcej nic — tylko rozumie się, wódkę, buteleczkę wina i no, kawę... a prawda i cygaro.

Akademik (wchodząc). Proszę o pół porcji polędwicy.

K. Pan jesz mięso w poście?! O bezbożniki!... zamiast martwić ciało, oddajecie się sprosnemu obżarstwu! I wy śmiecie się nazywać Polakami?! Polska a katolicyzm — to jedna nierozdzielna całość!... kto nie chce być katolikiem — ten nie jest Polakiem!...

KONKURS.

Zarządy kąpielowo klimatyczne, poszukują na czas sezonowy, tak zwanych „wodnistych iluminarzy“, mianowicie: aranżerów, entreprenerów reunionów i wycieczek kąpielowych, poetów i dowcipnisiów.

Warunki konieczne: Prezencja, silne ramię do prowadzenia mineralnych panien, brak politycznej barwy, znajomość komplementów, języków i gier towarzyskich, czyste kołnierzyki, lakierki i świeże rękawiczki.

Honorarjum — herbatka i łaskawe spojrzenia.

BUDZIK.

Niepotrzebny zegar, kto ma taką żonę,
Że bije co kwadrans w lewą, prawą stronę;
Wynalazek nowy — powodzeniem cieszy,
Kto ciekaw — niech sprawdzi i na Kle-
[parz spieszy!...

Na galerji

(w hotelu Saskim).

— Pan drzemiesz?

— Nie jeszcze, tylkom się zamyślił.

— O czemże tak?

— O mitologji greckiej.

— Zkąd panu mitologja na myśl przyszła?

— Bo chodząc cześciej na koncerta, dopiero człowiek może zrozumieć, dlaczego Apollo Argusowi nie dał morfiny, tylko mu grał i grał. To daleko pewniejszy środek...

Komunikacja.

Celem ułatwienia komunikacji przy wejściu z ulicy Grodzkiej w Rynek, przebity zostanie wekslowy tunel. Wyznaczona w tym celu komisja, zajmuje się już niwelacją; tunel ten będzie gotów równocześnie z tunelem przy ulicy Lubicz.

PISANKI.

Coś tam motłoch baje, że polskie baranki,
Zniosły w Wiedniu jaja dla nas na pisanki;
Że je ubarwiły w różne kładąc „trunki“
I przyozdobiły w wzorzyste rysunki.

Tu widzisz **koleje** i przemysł **nafciany**,
A tam znów widnieje Wawel odrapany —
Owdzie miljon **blatów**, a tuż przy nim **figa**,
Dalej różnych projektów, muł kosz pełny dźwiga.

Wszystkie te pisanki przyjmą wśród uznania,
Wyborcze **baranki** do wysiadywania —
I wysiędzą z czasem koguty czubate —
Od wódki — zapałek i piwa dopłatę!

OGŁOSZENIE.

Z powodu postu i odwilży, które zniszczyły bale i ślizgawki, jest do sprzedania kilkadziesiąt par nóg i nóżek — stańczonych i wyślizganych. Nabywcy otrzymają resztę części ciała pod bardzo przystępnemi warunkami.

Wstydliwy.

Najwstydliwyszy ze wszystkich części ciała — to nos. Czerwieni się on, jeżeli pan jego jest... pijakiem.

NA GROBLI

(w czasie jarmarku).

— Wieleście wzięli za kobyłę Michale?

— Dwadzieścia dwa i kwaterkę wódki!...

— A toć wam Józef dawał dwadzieścia cztery papierki?

— Dawał — juści dawał, ale przez wódki.

TYPOWCY.

— Panie Ludowczyk, więc pan jesteś zdecydowany **demokrata?**

— Tak jest, wyssałem to z mlekiem matki!

— Panie Szałapucki, pan jesteś **arystokrata** czystej wody?

— Już taka krew we mnie płynie!

— A cóż pan, p. Krzykalski? Bo i tu i tam pana pełno...

— To już leży w mojej naturze!

T. P.

Użył.

(Rozmowa między przyjaciołmi).

— Cierpiałeś... miałeś doktora i użyłci?

— Tak! na 50 Złr.

Pomieniał się.

— Co to Józka nie widać?

— A no... pokierował jakiemuś szlagonowi zegarek, chwytnęli go do ula, odebrali zegarek, a dali mu... łańcuszek.

Gorzkie żale.

Próżno na wszystkie uczęszczałem bale,
Stare panieństwo — śpiewam Gorzkie żale!...

* * *

Jakem Polak, powiem szczerze:
Kiep na starość — młodą bierze.
W lecie „Wody“ w zimie „Bale“
Śpiewaj ciągle ciągle Gorzkie żale!

* * *

Ny! kto jest kapcon, niechaj liże łapi,
Niech je ziemniaki i niech wodę chlapi,
Na co balować? Moszku w łeb wypalę.
— Ny co mam robicz? — Śpiewaj Gorzkie żale!
— Niech je pan spiwa, — dziś jest termin właśnie.
— Żydzie! precz do djabła — bo cię piorun trzaśnie.

Wspierajmy codzień przemysł krajowy

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że wkrótce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom Handlowo-Komisowy

w celu większego **zbytu**

tak w kraju, jakoteż i za granicą, wszelkiej naszej krajowej produkcyi.

W tym celu zapraszamy wszystkich obywateli w kraju, kto zgadza się z przekonaniem, ż potęga kraju w sile jego przemysłu i andlu jest, wreszcie wszystkich czytających tę naszą odezwę, by o ile tylko kto zna człowieka pracy, a niemającego możność dobrego zbytu własnego wyrobu, by Go nam polecił, lub też wskazał Mu drogę do kogo ma się udać — a szczególnie prosimy: p. p. fabrykantów, producentów i małych przemysłowców, by raczyli spiesznie na następujące pytania odpowiedzieć.

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje.

II. Od jak dawna przemysł prowadzi.

III. Jaką ilość gotowego towaru na składzie posiada.

IV. Czy może próby (wzorki) dostarczyć. Wzorki te pozostaną własnością nadawcy. z których pewna część będzie użytą na mającą się urządzić stałą wystawę „wzorów“ przemysłu krajowego w Krakowie.

V. Czy może się zobowiązać mniejszych lub większych regularnych dostaw.

VI. Cena tychże i jaki % opustu za pośrednictwo oferuje.

Cel i zadanie domu komisowego będzie: **Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziemczyznę.** — Dom ten wysełać będzie stale pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy: Pierwszy chrześcijański dom handlowo-komisowy **Lipiński, Kielanowski i Ska**, właściciele chrześcijańskiego Taniego Bazaru w **Krakowie ul. Szewska Nr. 15.**

Adres telegraficzny: „Potęga“ Kraków.

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek główny linia A—B

Największy Skład



KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYBORY do Podróży.

BIELIZNA MĘZKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina“.

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawieczyzny.

Towary kolonialne.

Osiem gabinetów.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBRTY ROSYJSKIEJ i KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Śniadania i kolacye.

Kuchnia warszawska.

Pokoje do Śniadań z domową kuchnią.

Przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych

poleca

Handel pod „Akacyą“

WALERYNA LEŚNIOWSKIEGO

Rynek główny L. 33, Linia C—D.

Przewyborną **Herbatę Hińską** we własném opakowaniu z **marką Ochronną „Akacyą“**. **Wina** zagraniczne, węgierskie i austryackie na garnce i butelki począwszy od 45 ct. but. **Koniaki francuskie**. Swieży transport **Migdałów** wybieranych. **Rodzynków** sułtańskich, **Daktyli, Cykat, Wanieli** burbońskiej i t. d.

Codzień świeże **Drożdże** z wiedeńskiej Fabryki Mauthnera i Synów. **Masło** deserowe i kuchenne. Znakomity **Ser Brušnicki. Szynki** wędzone z kością lnb bez.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarow Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony,** Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $1/4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Cyrk Henry.

Kraków, ulica Dietla.

We Wtorek dnia 17 marca b. r.

rozpoczął

PRZEDSTAWIENIA WSPANIAŁE

w Krakowie jeszcze nie widziane.

Występ artystów.

Cudny słoń Blondin, według dzienników wiedeńskich i „Lipskiej illustr. Gazety" **najokazalsze w świecie zwierzę czworonożne.** — Latający mężowie! Sztukmistrze w jeździe na kołowcach. Skating Ring.

Muzyka. — Klowni. — Balet.

Ceny. Loża 5 złr., krzesło w loży 1 złr. 30 ct., miejsce numerowane 1 złr., I miejsce 70 ct., II miejsce 50 ct., galerya 20 ct., wojskowi od feldwebla niżej i dzieci niżej lat 10 płacą połowę wszędzie, wyjąwszy loże.

Bilety nabywać można codziennie od godziny 11-tej do 2-giej w cyrku.

Codzień przedstawienie.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

O łaskawe odwiedziny prosi uprzejmie

Henryk Koschko właściciel i dyrektor.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montłeart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ŻUN"

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA A. BENSAKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej.

1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

poleca:

prima **piwo, wina** stołowe, krajowe i zagraniczne.

Przyjmuje zamówienia na

śniadania, obiady, kolacye i uczty weselne.

Ceny umiarkowane.

W niedziele i święta KONCERT muzyki wojskowej.

ZARZĄD.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUK IERNIA WARSZAWSKA"

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Mieczysław Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mężkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** mężkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.